

GŁOS LUDU

SOBOTA 7 SIERPNI 1999 ROKU

TEL./FAKS (069) 68 07 252

NR 90 ♦ CENA 4,- Kč

■ **Kulminacja** spisu o najpopularniejszą czeską stację telewizyjną - TV Nova. Wczoraj ogłoszono CBT 21, wliczając w to licencje TV Nova, serwisa oficjalnie umowy o współpracy ze spółką CNTS, która była dotąd wyłącznym dostawcą programów dla Nvy. Połączenie to za sobą ma, zasadnicze zmiany w składzie programowym tej stacji. („GL” przynosi już aktualny program, uzyskany z nowej centrali Nvy).

■ W Berlinie zmarł 40-letni filmowiec, u którego podejrzewano zarażenie wirusem Ebola. Przyczyną śmierci była jednak prawdopodobnie żółta febra. Byłby to pierwszy przypadek zachorowania na żółtą febrę w Niemczech od 1946 r.

SPRAWA JEST W TOKU, NA SZCZEGÓŁY ZA WCZESNIE...

ŻDB przed podziałem?

BOGUMIN (h) - Bogumińska Huta i Droczarza (ZDB, S.A.), która zatrudnia kilka tysięcy pracowników z samego Bogumina i szerokiej okolicy, prawdopodobnie w niedługim czasie rozdzielona zostanie na dwie części.

Według informacji uzyskanych wczoraj w wydziale prasowym ZDB, grubszą pertraktację dotyczącą sprzedaży zakładu produkcji kolejowych zestawów kołowych. Odmówiono podania bliższych szczegółów ze względu na to, że sprawa jest w toku. Oficjalnych informacji, jak się dowiedzieliśmy, należy się spodziewać pod koniec sierpnia.

Z półoficjalnych informacji, a także z publikacji prasowych (m.in. w czwartkowej gazecie „Ostravský den”), można wnosić, że spółka akcyjna prowadzi rozmowy w sprawie sprzedaży najlepiej prosperującego i przynoszącego największe zyski zakładu z amerykańskim funduszem inwestycyjnym.

„Obywatele miasta, spośród których wielu pracuje w ZDB, próbują zasiać informację także w Urzędzie Miejskim lub u radnych” - powiedział „GL” burmistrz Bogumina, Petr Vicha. „Są zaniepokojeni perspektywą podziału przedsiębiorstwa, nie wiedzą bowiem, czego

mają się spodziewać. Dyrektor generalny ZDB, Jakub Tomšej, odwiedził nas, aby poinformować - jak się wyraził - o przebiegających rozmowach dotyczących sprzedaży zakładu i wykluczył tym samym różne spekulacje. Szczegółów jednak także nie znamy”.

Jak powiedział redaktor „GL” wiceprzewodniczący organizacji Związków Zawodowych KQVO w ZDB, Vilem Bannert, związkowcy zostali poinformowani przez dyrektora generalnego o przygotowywanej sprzedaży zakładu produkcji zestawów kołowych.

„Ten, kto pracuje w ZDB, wie, że zakład ów jest filarem całej spółki. Czy ten krok jest potrzebny albo wręcz niezbędny - na ten temat nie chcę się wypowiadać. Nie chcę komentować także ceny, za jaką zakład będzie sprzedany. To, że pracownicy mają obawy o przyszłość spółki, jest całkiem zrozumiałe. Chcę wierzyć, że uporamy się z nową sytuacją...” - stwierdził V. Bannert.

KAROL SIWEK: „LICZY SIĘ KAŻDA INICJATYWA”

Kluczowy problem - bezrobocie

KARWINA (h) - W dniu 1 sierpnia funkcję naczelnika Urzędu Powiatowego w Karwinie objął Jan Karol Siwek (CSSD). Na nowym stanowisku ko-

zystat będzie z przeobytymi doświadczonymi urzędnikami w trakcie edukacyjnego starostowania mieszkancom gminy Sucha Góra.

powiatu karwińskiego, odpowiedział Karol Siwek bez wahania: „Rosnące bezrobocie, brak nowych miejsc pracy. Trzeba się z tym problemem zmierzyć. Deklarowałem już chęć współpracy z każdym, kto ma coś w tej sprawie do powiedzenia i do zaproponowania. Każdy dobry pomysł może przynieść konkretne rezultaty”.

„Przed wszystkim biorąc pod uwagę to, że w dzisiejszym świecie, doświadczenie się, co i do których kompetencji należy. Na bieżąco jestem w kontakcie z Zdelekiem Moldrzykiem, który przed moim mianowaniem pełnił obowiązki naczelnika powiatu i który służy mi radą i pomocą. O niektórych sprawach dyskujemy długo i szczegółowo i to jest dla mnie bardzo ważne”.

Nowy naczelnik Urzędu Powiatowego przyznaje, że rodzina co prawda przyjęła jego mianowanie z mieszanymi uczuciami, ale braku zrozumienia i pomocy ze strony najbliższych w najmniejszym stopniu się nie obawia. Przeciwnie - jest przekonany, że rodzina zawsze będzie jego największą oporą.

Zapytany o kluczowy, jego zdaniem, problem nękający obecnie mieszkańców

F. Świder - obrazy

Z inicjatyw burmistrza Karwiny - Łabomira Kuznika - Centrum Plastyczne „Egali” przygotowało w Galerii Zamkowej w Karwinie-Przyzasku wystawę twórczości nietytułowanego już artysty Franciszka Świdra. W poniedziałek o godz. 17.00 odbędzie się wernisaż ekspozycji, przygotowanej ze zbiorów syna artysty, Jana. Znajdzie się na wystawie ok. 180 prac, w tym m.in. 5 rzeźb, grafiki, rysunki, obrazy olejne, akwarele, karykatury i in. Część prac będzie do nabycia. Niezmiernie ciekawym elementem jest wydane albumu poświęconego temu wybitnemu artyście, przygotowywanego przez karwińską Fundację PRO.

Wystawę zwiedzać można będzie w dni powszednie w godz. 9.00 - 19.00, w soboty od 9.00 do 18.00 i w niedziele od 9.00 do 13.00 do 5 września. (o)

HO! HO! HO!



DZIŚ I JUTRO NA GOROLSKI ŚWIĘTO WIO!



REKONSTRUKCJA SZKOŁY

Wkrótce kolaudacja

GNOJNIK (mro) - Trwające od początku roku prace ziemne i budowlane przy rekonstrukcji Polskiej Szkoły Podstawowej w Gnojniku nabierają tempa. Jak poinformował „GL” inż. arch. Józef Kizka, 3 września br. spodziewane jest rozpoczęcie postępowania kolaudacyjnego budynku, póki co bez sali gimnastycznej (zgodnie z ustaleniami).

Obecnie budynek szkolny jest już zadany, ma powstawać okna a wewnątrz trwają prace wykończeniowe. W przyszłym tygodniu rozpocznie się malowanie wnętrza. Tak więc można żywić nadzieję, że zapowiadany termin oddania PSP w Gnojniku do użytku (15 września br.) będzie dotrzymany.

▲ **Cierlicki ratownicy** uczą najmłodszych wczasowiczów zakładania kamizelek ratunkowych. Jak twierdzą bowiem, najlepiej zapobiegać ewentualnym wypadkom. Fot. JAN OLEJNIK

„LEKKOMYŚLNOŚĆ NIE POPLACA” - MÓWI JAN SIUDA

Ratownikiem nad zaporą

CIERLICKO (h) - W tym sezonie po raz pierwszy spotkanie można nad Zaporą Cierlicką 12-osobową drużyną ratowników wodnych. Półniewał pogoda dopłynie, amatorów wypożyczku nad akwenem i kąpielni nie brakuje. Co za tym idzie - na brak pracy nie mogą też narzekać cierlicki ratownicy. Są to młodzi ludzie, przeważnie studenci. Zanim zostali członkami grupy, musieli zaliczyć trudne testy sprawnościowe - przyszyty ratownik musi np. przepłynąć pod wodą 27 metrów bez aparatu tlenowego.

nie, narazając na niebezpieczeństwo nie tylko siebie, ale także dzieci. A nad wodą, jak zresztą wszędzie, łatwiej zapobiegać wypadkom i nieszczęściom, niż później ponosić ciężkie nieraz konsekwencje. Czasami ludziami przydobył się więc wyobraźni i pokory wobec sił natury...”

„Większej interwencji nie mieliśmy jeszcze, na szczęście, okazji podejmować, może z jednym wyjątkiem, kiedy na środku jeziora wyrwała się łódka” - powiedział redaktor „GL” szef drużyny ratowników, mistrz Europy juniorów w narciarstwie wodnym Jan Siuda. „Dorośli, którzy nią płynęli, byli lekko pod wpływem alkoholu, co gorza - zabrali z sobą nie umiejącego pływać dzieci, w dodatku bez kamizełek ratunkowych. Wyciągnięliśmy wszystkich na brzeg, doroślimy powiedzieliśmy do słuchu - i to wszystko, nic więcej nie możemy zrobić. A ludzie zachowują się często bardzo nieodpowiedzialnie, lekkomyślnie...”

Jak dodaje J. Siuda, ratownicy wzywani są najczęściej do drobnych porażeń - zdarza się, że dziecko nadeptnie na odciskach szkła, że ktoś złapie klepacza, jeszcze inny za długo praży się na słońcu. Są i tacy, którzy zwracają się do ratownika z bólem głowy...

POGODA

SOBOTA - Zachmurzenie umiarkowane, po południu wzrastające do dużego, przelotne opady deszczu i burza. Temperatura w nocy ok. 14 st. C, w dzień - od 27 do 30 st. C. Wiatr południowy 6 m na sek.

NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK - Pochmurno z większymi przejaśnieniami, możliwe lokalne burze. Temperatura bez większych zmian.

Drużyna ratowników wodnych czuwająca nad bezpieczeństwem wczasowiczów wypooczywających nad Zaporą Cierlicką powołana została z inicjatywy przedstawicieli samorządów lokalnych i administracji Cierlicka, Olbrachcic i Hawierzowa. Urząd Powiatowy z kolei ustosunkował się pozytywnie do całej sprawy, dzięki temu w powiatowym budżecie znalazły się na ten cel środki finansowe” - powiedział J. Siuda.

Źródło danych na str. 2

NIE WYSTARCZY WYPRODUKOWAĆ, TRZEBA SPRZEDAĆ - Z TYM JEDNAK CORAZ GORZEJ

Zbieranie plonów to dla każdego rolnika radość i satysfakcja idąca odczytywać w parze z ciężką pracą, ale coraz częściej zniewa to także troski, strach i niepewność. Nie wystarczy wyprodukować, trzeba je sprzedać. A z tym coraz gorzej. Nie tylko w naszym regionie. O problemach rolników rozmawiamy z przewodniczącym Powiatowego Izby Rolnej w Karwinie, Kazimierzem Czarnorem.

■ Czy są jakieś przeszkody dla Izby Rolnej?

„W skrócie można powiedzieć, że Izba Rolna ma zastrzeżać interesy rolników i reprezentować ich wobec ministerstwa rolnictwa, odbiorców, firm przemysłu przetwórczego itp. Niestety

wyduje się, że znaczenie Izby Rolnej nie odpowiada potrzebom chwili, jej możliwości są nieporównywalnie mniejsze niż chociażby na Zachodzie, ale także mniejsze niż w Polsce. Przyczyn należy uprzywilejować w ustronow-

Rołną w powiecie frydecko-miśteckim, obce mają swoich przewodniczących, a frydecko-miśtecki dyrektor, który zawiąduje oboma instytucjami”.

■ Z racji swej funkcji na bieżąco śledzi pan sytuację rolników. Zatem

jak określili pan kondycję gospodarstw rolnych A.D.1999?

„Rolnicy są w złej sytuacji nie tylko w naszym regionie, ale w całym państwie. U nas, można powiedzieć, dzieje się bardzo źle. Sporo gospodarstw rolnych w ubiegłych latach zanikło, wielu rolników wyżyło się początkowego

optymizmu i entuzjazmu. Nasi rolnicy są w szczególnym położeniu. Z jednej strony nie mamy super urodzajnych gleb, jak na przykład Hana, produkcja jest u nas pod każdym względem droższa i bardziej uciążliwa, z drugiej strony nie przybysują nam takie dotacje, jak rolnikom gospodarującym na trudnych terenach podgórnich czy górskich.

Kolejnym problemem jest typowo Śląska zabudowa - porzucane chaotycznie domostwa, średnia powierzchnia gruntu osłajająca ledwo 5 hektarów, poleśka wciągnięta pomiędzy domy, porzucane miedzami”.

Źródło danych na str. 2

Rolnicy pełni obaw

niach legislacyjnych, które określają kompetencje Izby. W praktyce rolników są one zbyt ograniczone. Członkostwo rolników w Izbie Rolnej jest dobrowolne, zresztą niekiedy nie mają nawet pieniędzy na składki członkowskie. Nasza Izba ściśle współpracuje z Izba

Łąbkow
7 8 1999 - 8 8 1999
Lasek Miejski

ANNA DZIEWANOWSKA: „BYCIE CZŁONKIEM RODZINY SIENKIEWICZÓW BYWA POWODEM WIELU ŚMIESZNYCH SYTUACJI”

W Jabłonkowskim Lasku Miejskim rozpoczyna się dzisiaj dwudniowe, 52. już „Gorolski Święto”. Tradycyjnie zważy ta najpopularniejsza chyba na Zaozliu impreza kulturalna, organizowana od pewnego czasu w ramach Tygodnia Kultury Beskidzkiej, nie tylko tysiące miłośników folkloru, ale również wielu gości - mniej czy bardziej oficjalnych... Wśród gości, których Jabłonkowie chętnieby przywitacie za szczególnie serdecznością, mieliby się znaleźć również prawnuczka jednego z najslawniejszych pisarzy polskich, pierwszego polskiego laureata Nagrody Nobla w dziedzinie literatury - Henryka Sienkiewicza, pani Anna Dżewanowska. Pani Anna zapowiedziała bowiem swój przyjazd na „Gorola” - o ile jej na to, oczywiście, czas pozwoli - podczas swojej pierwszej wizyty na Zaozliu - pod koniec czerwca br.

Anna Dżewanowska bawiła przez trzy czwarte dni w Jabłonkowie na zaproszenie miejscowej polskiej podstawówki, która przed dwoma laty powróciła do swej przedwojennej nazwy - PSP im. Henryka Sienkiewicza, oraz MK PZKO i Macierzy Szkolnej. Była pani Anna m.in. gościem festynu szkolnego, odwiedziła Hrczawę i mosteczkie Szańce, ale przede wszystkim była gością Kawalerii „Pod Pegazem”, gdzie przez ponad cztery godziny potrafiła bawić lawianianych bywałców opowieściami o swoim wielkim pradziadku i jego dziełach, o swojej rodzinie, o domu Sienkiewicza w Obłęgorku, w którym mieści się obecnie muzeum autora Trylogii i „Quo vadis”...

„Na podobnych spotkaniach ludzie zawsze na samym początku pytają o to, jak to jest być członkiem rodziny tak sławnego człowieka. Postanowiłam więc tym razem odpowiedzieć na to pytanie zanim jeszcze ono padnie... Jak to więc właściwie jest? Otóż różnie bywa - czasami jest to nobilitujące, czasami męczące czy wręcz irytujące, ale przede wszystkim to świadomość zobowiązania... Inna sprawa, że czasami to bycie członkiem domu Sienkiewiczów bywa powodem wielu śmiesznych sytuacji” - powiedziała A. Dżewanowska wystawianikowi gazety.

„A było z pewnością takich zabawnych historijek sporo i do nich najchętniej się chyba powraca pamięć podczas rodzinnych spotkań...”

„Oczywiście. Sporo z nich przylatywało tam Henryk Sienkiewicz. Pewnego razu na przykład został okradziony przez złodzieja, zginęło mu m.in. pióro. Jak więc było jego zdziwienie, gdy po kilku dniach otrzymał paczkę z piórem i dopiskiem: „Nie wiedziałem, kogo obrałem. Autorowi „Potopu” wdzięczny śludziej”. Sporo zabawnych przygód przylatywało z dzieckiem, architekt z wykształcenia, przygody do najwyraźniej jednak irytowały. W pewnym momencie nawet, gdy go odznaczano woj-

skowym medalem za odwagę, informując wszystkich, że oto odznaczony został syn Henryka Sienkiewicza, Józef, miał on wykrzyknąć: „A dlaczego mój ojciec się jeszcze za mnie nie ożeni?”... Z kolei moją mamę zapytała koleżanka w pracy, czy to właśnie jej dziadek napisał... „Chłopów” Reymonta. Ale i mnie się zdarzały zabawne historie. Pewnego razu na przykład

lat. Przedstawiciele najmłodszego pokolenia jednak praktycznie się nie znają. Szczęście moje pokolenie jak jeden mąż spędza wakacje w Obłęgorku, a ci najmłodsi nie mieli dotychczas tej szansy. Dlatego postanowiłam zorganizować laicem w Obłęgorku taki mini-zjazd rodzinny, podczas którego spędzilibyśmy mile czas przy rozmowach, ogniskach i grillu. Jeśli wszystko się uda, to wezmą udział w spotkaniu 32 osoby. Moim marzeniem było zresztą, żeby takie spotkania weszły na stałe do kalendarza wydarzeń rodzinnych.

Jeśli zaś chodzi o drugą kwestię pytań, to mieszka obecnie w Obłęgorku do swojego panieńskiego nazwiska, i brat, który przyjął z kolei nazwisko moje. Ma on trzech synów i córkę. Z kolei w Koszalinie mieszka wuj Juliusz Sienkiewicz, jego syn żyje w Warszawie i też ma trzech synów - to są

wszystkie osoby z naszego rodu, które noszą w tej chwili nazwisko pradziadka. ■ Również Pani mieszka w Obłęgorku, jak Pani powiedziała podczas spotkania - w dawnych zabudowaniach gospodarskich, mieszczących się koło obecnego muzeum. Czy jest Pani jednym z kustoszów muzeum swojego pradziadka? - Nie, w tej chwili w muzeum nikt z rodziny nie pracuje. Kustoszem jest pani mgr Lidia Putowska, a jest muzeum częścią Muzeum Narodowego w Kielcach, jest rolnikiem i od kilkunastu lat gospodaruje tam na „Resztowce”. Przed kilku laty rozpoczął hodowlę kóz. I dlatego Obłęgorek jest od pewnego czasu kojarzony nie tylko z Henrykiem Sienkiewiczem i jego światowej sławy dziełami, ale również z „Sienkiewiczowskimi” kozami... ■ Iu właściwie członków liczy obecnie ród Sienkiewiczów i Iu Sienkiewiczów mieszka obecnie w Obłęgorku? - Zaczniemy może od najstarszego pokolenia - jest czworo wnuków, a więc moja mama Jadwiga, jej dwie siostry i brat. Jest także siedmioro prawnuków i czternaścioro prawnuczek - w rozpiętości bodajże od 3 do 15

ale na całym świecie - słabnie, pomimo to książki Sienkiewicza są w dalszym ciągu rozchwytywane... - Rzeczywiście - Henryk Sienkiewicz nadal jest w Polsce najbardziej popularnym pisarzem. Wydaje mi się, że bardzo pomagają mu tutaj również ekranizacje jego dzieł, zwłaszcza ostatnio film Jerzego Hoffmanna nakręcony na podstawie „Ogniem i mieczem” (byłam zresztą na tym filmie i bardzo mi się podobał, chociaż krytycy filmowi często kłócili nosami)... To, że cieszył się ten film w Polsce większą frekwencją niż sławny „Titanic”, świadczy o tym, że dla Polaków jest Sienkiewicz nadal autorem bestsellerów. A ta popularność wynika z jednej prostej sprawy - po prostu z jego talentu. Najłatwiej to chyba w ten sposób skomentować. Dalsza sprawa to fakt, że jest też pewnym magnesem muzeum obłęgoreckie - przyciąga ono przede wszystkim wycieczki szkolne. Młodzież w ten sposób przynajmniej coś zapamiętuje i jeśli nawet nie czyta, to kojarzy Sienkiewicza z muzeum, filmami... Choć ciżby z tego należy się cieszyć...

który zamierza ponownie przelieść tę powieść na ekranie? - Przynam, że jestem bardzo ciekawa, zwłaszcza że uważam, iż będzie to bardzo trudne przedsięwzięcie. Bo gdy człowiek przeanalizuje „Quo vadis”, to okaże się, że jest to najmniej dynamiczna powieść Sienkiewicza i scenariusz na jej podstawie oparty najdalej się bardziej do teatru niż do kina. Nie ma batalistycznych scen, jak w Trylogii czy „Krzyżakach”, wielkich bitew, setek koni... Płonie Rzym, ale poza tym chodzi o rozmowy i raczej statyczne intrigi... Zobaczymy zatem, czy film Kawalerowicz będzie filmem z wermą i czy będzie on potrafił utrzymać widza w napięciu...

■ Na Zaozliu przyjechała Pani na zaproszenie PSP im. H. Sienkiewicza. Czy pomoże Pani skontaktować się tej szkole z innymi szkołami o tej-że nazwie w Polsce? - Oczywiście - w Polsce istnieje cała rodzina szkół sienkiewiczowskich i uważam, że mieliby się stać członkiem tej rodziny również szkoła jabłonkowska. Zaoferowałam się zatem, że będę przy nawiązywaniu tych kontaktów pośrednikiem. Poza tym chciałabym, żeby zaprzyjaźniła się jabłonkowska podstawówka również ze szkołą obłęgorecką, której jestem absolwentką. Również ona nosi imię mojego pradziadka, ale nie zawsze tak było - za moich jeszcze czasów była to szkoła... im. 20-lecia Polski Ludowej.

■ Pani była na Zaozliu po raz pierwszy... Czy nie orientuje się Pani, czy przebywał kiedykolwiek na dzisiejszym Zaozliu Pani pradziadek? - Przynam się, że nie zastanawiałam się nad tym nigdy, ale wydaje mi się, że nie. Postaram się to jednak sprawdzić w dokumentach przed następnym przyjazdem. Bo muszę powiedzieć, że Zaozlie mnie zachwycało. Jest to bardzo swojsko, gościnnie... Społeczność polska, jak miałam okazję sama się przekonać, umie się doskonale bawić, umie się organizować, urządza wspaniałe imprezy... W dodatku ten wspaniały Dom PZKO, Lasek Miejski... To jest budujące...

Chciałabym zatem przyjechać ponownie - najchętniej na „Gorolski Święto”, bo wiele o nim słyszałam. A jeżeli czas nie pozwoli, to może przyjadę kiedyś zimą - pytałam już bowiem o narciarskie stoki i jak się do- wiedziałam, warunki narciarskie mają tu niezłe. W każdym razie - na pewno jeszcze powrócę...

Rozmawiał: JACEK SIKORA

»Gorolski Święto« z prawnuczka Henryka?

poszłam zamówić szybkie u szklarka. „To pani z Obłęgorka?” - zapytał. „A tak” - odpowiadałam. „Od Sienkiewiczów?” - „Tak się zdarzyło...” - „To pani zapłaci tylko połowę... A czy może jest pani od tego Sienkiewicza, który kozy hoduje?” - „No, tak, to mój brat” - „To Józef, słuchaj, ta pani nic nie płaci...” - Po powrocie do domu powiedziałam więc wszystkim, że to mój pradziadek zapłacił mi szybkę u szklarka... ■ A co to za skokiarzenie - Sienkiewicz i kozy? - A bo mój brat, który też mieszka w Obłęgorku, jest rolnikiem i od kilkunastu lat gospodaruje tam na „Resztowce”. Przed kilku laty rozpoczął hodowlę kóz. I dlatego Obłęgorek jest od pewnego czasu kojarzony nie tylko z Henrykiem Sienkiewiczem i jego światowej sławy dziełami, ale również z „Sienkiewiczowskimi” kozami... ■ Iu właściwie członków liczy obecnie ród Sienkiewiczów i Iu Sienkiewiczów mieszka obecnie w Obłęgorku? - Zaczniemy może od najstarszego pokolenia - jest czworo wnuków, a więc moja mama Jadwiga, jej dwie siostry i brat. Jest także siedmioro prawnuków i czternaścioro prawnuczek - w rozpiętości bodajże od 3 do 15

wszystkie osoby z naszego rodu, które noszą w tej chwili nazwisko pradziadka. ■ Również Pani mieszka w Obłęgorku, jak Pani powiedziała podczas spotkania - w dawnych zabudowaniach gospodarskich, mieszczących się koło obecnego muzeum. Czy jest Pani jednym z kustoszów muzeum swojego pradziadka? - Nie, w tej chwili w muzeum nikt z rodziny nie pracuje. Kustoszem jest pani mgr Lidia Putowska, a jest muzeum częścią Muzeum Narodowego w Kielcach, jest rolnikiem i od kilkunastu lat gospodaruje tam na „Resztowce”. Przed kilku laty rozpoczął hodowlę kóz. I dlatego Obłęgorek jest od pewnego czasu kojarzony nie tylko z Henrykiem Sienkiewiczem i jego światowej sławy dziełami, ale również z „Sienkiewiczowskimi” kozami... ■ Iu właściwie członków liczy obecnie ród Sienkiewiczów i Iu Sienkiewiczów mieszka obecnie w Obłęgorku? - Zaczniemy może od najstarszego pokolenia - jest czworo wnuków, a więc moja mama Jadwiga, jej dwie siostry i brat. Jest także siedmioro prawnuków i czternaścioro prawnuczek - w rozpiętości bodajże od 3 do 15

■ A po jakie książki pradziadka Pani najchętniej sięga? - Trudno powiedzieć, co mi się najbardziej podoba... Jak już panu mówiłam na festynie, lubię nowele amerykańskie - „Wspomnienie z Maripozy”, „Sachem”, „Orno”, a wydaje mi się też, że bardzo piękną powieścią są „Krzyżacy”. To jest moim zdaniem najlepsza powieść Sienkiewicza, a wuj Juliusz twierdzi wręcz, że to właśnie za „Krzyżaków” miał Sienkiewicz otrzymać Nagrodę Nobla. I tu chciałabym od razu powiedzieć jedno - ludzie myślą czasami, że Sienkiewicz otrzymał Nobla za „Quo vadis”. Ale to nie jest zupełnie tak. Pradziadek otóż otrzymał tę nagrodę za całokształt pracy literackiej. Ja twierdziłam jednak, że gdyby nie „Quo vadis”, to by Nobla nie było. To właśnie ta książka i jej tematyka spowodowały, że stał się on pisarzem popularnym w całym świecie. Bo na dobrą sprawę - i Trylogia, i „Krzyżacy” to książki wybitnie polskie i stąd mniej popularne w świecie... ■ „Quo vadis” było najczęściej tłumaczoną książką Sienkiewicza i najczęściej też, bo aż sześć razy, sięgał po nią filmowcy. Jak Pani patrzy na plany Jerzego Kawalerowicza,

Czy ziola jeszcze się rodzą na cieszyńskim kamieniu?

Przeczytałem „Ziola na kamieniu” jednym tchem. Autor, Kazimierz Kaszper, przypisał ich funkcję przetrzymywania istotom Ziemi Cieszyńskiej, przemyślnie, ale nie przypadkowo, gdyż kompozycja książki jest logiczna, sensowna i ma, że tak powiem, swoją dramaturgię. Otóż jej kłamek tworzą ówaj, choć jakże odmienni, „światowcy”. Były burmistrz Cieszyna, a obecny marszałek śląski, Jan Olbrycht, otwiera te osobliwe rozmowy, profesor Jan Szczepański, światowej sławy uczonej i myśliciel, zaś jej kofercy, stacy wiedzy. Co jest między tymi dwoma światowcami wyznacznikami cieszyńskości? Sami znaczący ludzie, choć „tylko” cieszyńscy, w czym jest zresztą ich wielkość. Ich wprowadzenie do książki jest też wynikiem konsekwentnego spojrzenia na to ziemię, która powstała przeciw z umiuchu Boga. Dowodzą tego rozmowy z Marcinkowa, Brodą, Niedobą i Piegzą, a zatem z tymi, którzy naszą kulturę podnosili i podnoszą od ludowości do ludzkości.

słowem, myślimi, ideami, a zatem i książkami. Tyle refleksji wynikających z pierwszego oglądu tej gustownie wydanej przez K. Gajdźcę publikacji. Gdy wglębimy się w jej treść, w zrozumiałym i pięknym języku ujętą, nasuwa się wiele skojarzeń historycznych i współczesnych z różnych dziedzin, rodzą się refleksje, które cieszą i smućą niekiedy, gdyż ich inspiratory już odeszli w inny wymiar, a kontynuatorów nie widzi. Nie ma W. Niedobą i K. Piegę, geniuszy cieszyńskości, którzy, choć mogli zdobywać świat, wytrwali na ojcowiznie, gdyż była dla nich wszystkim, i radością, i goryczą. Nie ma wśród nas F. Zahradnika, który też mógł zrobić karierę naukową, ale wolał zostać w Cieszynie, bo bez niego żyć nie mógł. Nie mógł istnieć bez książek, dlatego nigdy nie widziano go na wczasach, bo to luksus, a pieniądze muszą być na słowo narodowe. Do tego gatunku ludzi należy i J. Marcinkowa, jedna z twórczyń Zespołu Ziemi Cieszyńskiej, choreograf „Śląska” i naszej „Olzy”, której myśli dedykuję wszystkim, którzy mają dobre obce. Każdy taniec - twierdzi słusznie - ma swoją psychologię, duszę. Te cieszyńskie nie są żywiolowe (jak góralskie czy słowackie), ale tchną powagą, dostojnością, a więc tym, czym przesiąkniętą jest również strój cieszyński. Podobnie jest z muzyką. Instruktorzy tylko rzadko mają wiedzę, wynikającą z znajomości źródeł (nie opracowań!), a najczęściej zależy im na tym, by zespół się podobał, by ludzie bili brawo. Pogoń za tanim sukcesem wykrzywił obraz kultury.



▲ Faksimile pierwszej strony wywiadu z Władysławem Niedobą - Jurą spod Gronia z książki Kazimierza Kaszpera „Ziola na kamieniu”, tom 1.

Jeśli to zderzenie, nieprzypadkowe spowodowane, dwóch jakże różnych artystów - J. Smykowskiej i L. Wronki. To pierwszą cechuje pokora wobec sztuki, traktowanej nie przez przyzmat pieniądzy, biznesu, ale wartości, tkwiących w niej jako takiej. Z jej wypowiedzi wyczuwa się jakże oczywistą prawdę, że prawdziwa sztuka rzadko rodzi się w bogactwie, dobroćcie. Ona ma własne prawa, tymczasem L. Wronka, typowy przedstawiciel młodych przedsiębiorców, twierdzi, że sztuka robienia pieniędzy jest bardzo bliska sztuki robienia sztuki. Dla mnie jest to twierdzenie paradoksalne, zwążywszy, jak często robienie pieniędzy polega na nieuczciwości. Nieuczciwość sztuka zaś nigdy sztuka nie jest. Utożsamianie rzemiosła ze sztuką jest kolejnym nieporozumieniem. Gdy kulturę, sztukę przypisuje się tylko funkcję towaru, a zatem rynkową, ginie jej prawdziwość, zwyżczaj i jej wartość. Jeżeli tworzymy tylko dalek, żeby sprzedać, nie z innych powodów, najczęściej wychodzi produkt tylko konsumpcyjny. Jakże mądre o tym mówi profesor Szczepański: Sztuka ma swoje immanentne prawa, a rynek swoje. Kłód mo-

że mieć znakomity warsztat (czyli rzemiosło) artystyczny, ale jeżeli nie ma indywidualności, rezultat będzie tylko rzemieślniczy. Gdy chce on tylko sprzedać, czyli zarobić, najczęściej nie tworzy, ale produkuje. No i Jan Olbrycht. Wydobył z niego Kaszper wiele rzeczy ciekawych i ważnych. Ten obecny marszałek, rodem z Rybnika, mówi o tym, jacy są Cieszyńscy, jak smakuje władza, jakiej kryją się w niej pułapki, jaka była jego droga do wiceprezowania Radzie Gmin i Regionów Europy z siedzibą w Paryżu, jak rodził się Euroregion Śląsk Cieszyński, którego Olbrycht był jednym z głównych architektów, itd. Jego jednoznacznie euforyczne traktowanie Unii Europejskiej czy euroregionów każe nam przysiąć postawę nieco ostrożniejszą. Nie są to bowiem same dobrodziejstwa, ale i zagrożenia. Jeszcze długo po obu stronach granicy będą przewały rozmowy o tym, co gdzie kupić, nad troskami o środowisko naturalne, kulturę, prawa obywatelskie, w tym i mniejszościowe. One nie otwierają się zwyżczaj dlatego, że następuje takiej postawy, przy braku rozwiązań legislacyjnych, jest asymilacja. Czytając te rozmowy, wiele myśli nasuwa się na temat mi i Polska, naszej kondycji społecznej, a więc również braku wizji, perspektywy, którą wyznaczali u nas peracywi ducha, poeci zwłaszcza. Nie ma już takich. Ale jest książka. Ogromnie mi się podoba jej mądrość, głębia intelektualna, jak również to, jak jest zrobiona i napisana.

DANIEL KADŁUBIEC

GŁOSIK GŁOSIK GŁOSIK GŁOSIK

Leć, sokole!



Sokoły to najliczniejsza rodzina w szeregu ptaków drapieżnych. Rząd ten obejmuje gatunki duże i średniej wielkości, a znajdziemy je prawie na całym świecie. Mają silną budowę ciała, dziób mocny, krótki z ostrym hakiem na górnej szczęk. Wśród nich sokoł wędrowny wyróżnia się zręcznością i szybkością lotu oraz doskonałym wzrokiem - stąd powiedzenie o sokolim oku. Ludzie od dawna wiedzieli o tych właściwościach, chwytali drapieżniki, układali je do łowów - czyli uczyli je polować na duże kaczki, gęsi, kurapatwy, zające i liszy, a nawet na wilki. Powstała w ten sposób gałąź łowiectwa zwana sokolnictwem. Od najdawniejszych czasów sokolnictwo rozwijało się nie tylko w Azji i północnej Afryce, ale także w Europie. Tutaj jednak upadło wraz z rozwojem broni palnej.

grodów i zamków, tam najczęściej pokazują oni swoje ptaki, pochodzące w większości wypadków ze sztucznych hodowli. Ptaki w dawnych czasach przewożono na trawie, berle, tj. specjalnej lasce, lub konno na skórzanej rekwizycji. Głowa drapieżnika zakryta była kapturem, zdejmowanym dopiero w chwili naspuszczenia na zwierzęta. Kaptury i rekwizycje używane są przez sokolników do dziś, ale zamiast polować urządził się pokazy zręczności ptaków.

ków. Od polowania w przyrodzie odstrasza sokolników najczęściej stosunkowo gęsta sieć drutów wysokiego napięcia, które zdają się wręcz wabić ich pupilów, co zawsze kończy się tragicznie.

W czasie tegorocznych wakacyjnych wędrowek spotkałam sokolników koto zamku w Bojniamach na Słowacji i pod ruinami externalowickiego gotyckiego grodu Okorn niedaleko Pragi, gdzie zrobiliam prezentowane dziś zdjęcia. Jeśli i Wam zdarzy się natknąć na afisz, reklamujący pokaz sokolników, koniecznie idźcie popatrzeć i posłuchać wielu ciekawych opowieści o pięknych drapieżnych ptakach.

Na pewno warto, o czym zapewniam
Literka

Szukamy ptaszków

W każdym z następujących zdań kryje się jakiś ptak. Czy potrafisz je odszukać?

- Brzeg morza okalała złota wstęga uroczą plażą.
- Pod wieżer boisko skropił prasolny deszcz.
- Beata w kapryśnym nastroju pokłóciła się z młodszym braciakiem.
- Głosił oramał obrazek grubą krechą i pokazał Ludmieli.
- Kamienny kolos o wadze kilkudziesięciu ton zatrasował wejście do jaaskini.
- Na widok wnuczki pomarszczoną buzię babci rozjaśnił łagodny uśmiech.
- Do namiotu zastępowego z wielkim hukiem wtargnęło paru dziko wrzeszczących chłopców.

Odpowiedź: czapka, kosa, korbacz, srebro, srebro, srebro, rudyk



▲ Orłami nazywamy kilka gatunków największych ptaków z rodziny sokolów. Wśród nich orzeł cesarski, uważany za króla wszystkich ptaków, jest faworytem i dumą każdego sokolnika. ♣ Sowy nie są układane do łowów. Młoda sowa (zdj. 3) zajęła się sokolnikiem, gdy ten przyniósł ją na wpół żywą, bo wypadła z gniazda.
Fot. IRENA STONAWSKA

▼ Dziękujemy haremcom za miłe pozdrowienia. Głosił schował je sobie w szufladzie i rozpoczyna zabawę w detektywa - skąd są autorzy pozdrowień?

SAN 99

Redakcja
Novinářka
OSTRAVA
CZECH

Zlat Skoutův i Skoutek
Evropy Středo- a Východní
Sanok 29.08.-09.07.99 r.

...to SANI se ptákovy, kosa, korbacz, srebro, srebro, rudyk

...to SANI se ptákovy, kosa, korbacz, srebro, srebro, rudyk

FENIX 97 PRAHA

SAN 99

☆ GŁOSIK I LUDMIŁA ☆ GŁOSIK I LUDMIŁA ☆ GŁOSIK I LUDMIŁA ☆



NASZ ADRES: Redakcja „Głosu Ludu”, P.O.Box 29, Novinářská 3, 709 29 Ostrava 1. UWAGI! Pisząc do nas, nie zapomnij podać swego adresu i napisać, ile masz lat!

LEKTURA Z PRZYMRUŻENIEM OKA (134)

Z. OLECH

Graj, Cyganie...

czyli

Dziewczyna znad Olzy

- Zaprawdę szlachnie - skineła głową Zalenka. - Lecz każdy zręczny człowiek może się jakoś przetrzymać przedostatkiem. Otóż budynek, który Pasza wznosił „rajem Mahometem”, jest właściwie świątynią, zbudowaną przez króla na cześć Allah. Wprawdzie eunuchowie strzegą wejścia do tego „raju”, lecz zdarzają się ich tam zalodowie dwóch albo trzech.

- Zalawmy się z nimi bardzo szybko! - wtrącił z uśmiechem Walczak.
- Czy nie moglibyśmy się tam dostać przez jedno z okien? - zapytał Edward.

- Przepuszczam, że byłoby to niemożliwe, bo okna są zakratowane - odpowiedziała Zalenka. - W każdym razie należałoby całą akcję przeprowadzić niezwykle najciszej i eunuchom zostawić jak najmniej czasu, aby nie mogli wezwać pomocy z pałacu, gdzie znajduje się główna straż. Wystarczy jeden głosiący krzyk eunuchów, a już będziecie mieli stu strażników na karku. Która jest wasza godzina?

- Styszałem przed chwilą, jak biła dziewiąta! - odpowiedział brat Dagobert.
- No to jeszcze mamy dosyć czasu. Pamiętaj, że Pasza wydał rozkaz, aby sprowadzono Joannę o dziesiątej. Spiechajcie się, żebyście przyszli w porę.

Nie trzeba im było tego drugi raz powtarzać. Edward odświadczył, że nie osobiście bezpośrednio udaje się do ogrodu Paszy, jednakże książkę pouczył go, że należy jeszcze poczynić kilka niezbędnych przygotowań.

- Musimy postarać się o jakąś łódź - zauważył - bo tylko wtedy będziemy mogli przedostać się za mur, który wznosi się tuż za rzeką. Na szczęście w pobliżu mieszka pewien rybak, którego znam dobrze. Należy on do parafii mekkoecioci. Chodźcie, przysiącie, zaraz z nim pomówimy. Przed tym jednak trzeba się zastanowić, co uczynimy z tą dziewczyną. Przecież ona chyba z nami w pałacu Paszy nie pójdzie.

- Na miłość boską, tylko nie tam! - zawołała Zalenka przerażona. - Ach, chciałabym najbardziej wrócić do mojej ojczyzny i umrzeć na ziemi greckiej.

- Zyczenia twojemu stanowi się żadoć - zapewnił ją Edward. - Ale nie umiesz na ziemi greckiej, a przeciwnie, będziesz tam żyła, bo klimat twój wyczerpał najlepiej leczy takie choroby, jak twoja. Nie traćmy czasu! Prawdopodobnie musimy zdobyć łódź. Chodź z nami, Zalenko. Po drodze naradzimy się nad twoim dalszym losem.

Tak się też stało. Gdy zbliżali się do domu starego rybaka, postanowili wszyscy, że Zalenka będzie na nich czekać, dopóki nie wrócą z ogrodu Paszy, zaś najazur miała wyjechać do swego rodzinnego kraju.

Brat Dagobert zostawił swych towarzyszy w cieniu pobliskich drzew, sam zaś zapukał do drzwi rybaka, które otworzyły się natychmiast i na progu stał już siwowłosy starzec. Widząc księdza, powitał go serdecznie.

- Drogi przyjacielu - powiedział Dagobert - czy chciałbyś mi wywinąć pewną przysługę? Pożycz mi swojej łodzi! Pogoda jest piękna, więc chciałbym przejechać się po rzecze.

- Ach, z przyjemnością! - zawołał rybak. - Jestem szczęśliwy, że mogę się wielkiemu księdzu przydać na coś. Oczywiście sam ksiądz nie pojedzie, ja będę księdzu towarzyszył.

- Tego bym nie chciał, przyjacielu - zaprotestował ksiądz. - Chodzi mi bowiem o to, aby własnych sił wypróbować przy wiosle. Mam właśnie kilka znajomych, którzy mi będą w tej przejażdżce towarzyszyli. Za godzinę będziemy mieli swoją łódź z powrotem.

Rybak pobiegł nad rzekę, a tuż za nim postępował Dagobert, Edward i Walczak.

- Hej, Jakubie - zawołał ksiądz do rybaka, wskazując Zalenkę. - Czy nie chciałbyś na dzisiejszą noc udzielić noclegu tej dziewczynie?

- A czy ta dziewczyna jest Turczynką? - zapytał rybak, obserwując Zalenkę ze zdziwieniem.

- Nie, jest tak samo chrześcijańską jak my! Nie myśl o niej źle, stary! Póki nie wydmuchasz ci wszystkiego, ale teraz nie pytaj! Nam daj swoją łódkę, a ja odprowadzę do swego domu.

Stary rybak zgodził się od razu, a na spokojnej tafli rzeki wkrótce płynął bezszelestnie mała łódź.

ROZDZIAŁ 74

Niewierny sługa ukarany

- Tam znajduje się pałac Paszy - zawołał brat Dagobert, wskazując maleńkie życzki otwarte błaskiem księżycy. - Za kwadrans podpłyniemy tuż do muru. - Przymiomo mi się teraz, że powinniśmy byliśmy zabrać z sobą drabną - zauważył Książczyk - bo mur wydaje się wysoki.

- Znajdzie się na to jakaś rada - odpowiedział Edward. - Uważam, że najlepiej jest, abyśmy teraz sprawdzili naszą broń, bo bardzo możliwe, że przy wejściu do pawilonu ogrodowego będziemy musieli jej użyć. Co do mnie, ja mam przy sobie sześciostozłowy rewolwer i zatruty sztylet, odebrały Hyspanowie.

- Ja także mam rewolwer i duży składany nóż - dorzucił Walczak.
- Mój stan duchowny zabrania mi noszenia broni - powiedział brat Dagobert. - Ale z pewnością przędam się wam na coś. Wolalibyśmy jednak przeprowadzić wszystko bez rozlewu krwi.

Edward i młody leńniczy wiosłował dalej z gorączkowym pośpiechem i wreszcie łódź przybiła do wysokiego muru. Walczak stanął w łodzi, aby obejrzeć mur dokładnie i wkrótce upewnił się, że po tej stronie nie było żadnej strażnicy. Wszyscy trzej wysiedli na ląd, zachowując jak najdalej idącą ostrożność. Między murem i rzeką ciągnął się wąski pasek ziemi, na której zalodwie jeden człowiek mógł się utrzymać.

- Naprzód! - zawołał Edward. - Wdrapujemy się na mur.

- Ja jestem najwyższy - oderwał się ksiądz - więc niech któryś z was stanie na moich ramionach.

Pochylił się nieco i po chwili na jego ramionach stał już Walczak, który z nadludzką siłą podniósł do góry Edwarda. Edward uświłwał rękami chwycić się krawędzi muru, lecz cofnął się natychmiast z okrzykiem bólu, przekonywając się, że mur posypany był szkłem tłuczonym.

Zaden z nich jednak nie tracił animuszu, dla tych ludzi nie było przeszkodą z chwilą, gdy postanowili osiągnąć wytknięty cel.

- Ja mam pewien plan - zawołał nagle Walczak. - Niech pan mnie podnieście do góry, hrabio Edwardzie. Poradzę sobie jakoś, a będąc już na murze, wciągnę tam was obydwóch.

To mówiąc, Walczak schował z nog swoje futrzane buty i włożył je na ręce, po czym walczył na Edwarda.

- Jakos tam idzie - zawołał po chwili z triumfem. - Jeszcze tylko trochę cierpliwości. Muszę przeciąć kawałek drutu kolczastego, żebyśmy mogli wejść.

(cda)

PLOTKI



65-letnia Sophia Loren - wzorem innych aktorskich gwiazd - napisała książkę o swojej karierze aktorskiej pt. „Sophia Loren - przepisy i wspomnienia”.

Richard Gere to nie tylko znakomity aktor, ale też jeden z największych hollywoodzkich wyznawców buddyzmu.

PAMIĘTAJMY O TYM, ŻE WSZELKIE WYSIŁEK FIZYCZNY TRZEBA DOZOWAĆ UMIEJĘTNIE

Popołudniowy sport »wchodzi« pod skórę

W sierpniu jesteśmy już zahartowani kąpielami powietrznymi, wodnymi i słonecznymi. Warto jednak zwrócić uwagę na stan naszej skóry.

Nie wystarczy jednak nawet odpowiednio kremy na noc osiągnąć podczas sezonu letniego. Nie rezygnujmy przede wszystkim z ruchu.

ła jeszcze na leżać, wszelkie ćwiczenia mięśni brzucha, ruchy obrotowe głowy, a także skłony.

leką euforią, uśmierzają niepokój i poprawiają samopoczucie.

Warto jednak podkreślić, że bieganie nie jest naturalnym dla człowieka rodzajem aktywności.

MLEKO MATKI JEST NAJBARDZIEJ EKOLOGICZNYM POŻYWIEM

Karmienie piersią w zgodzie z naturą

Już po raz trzeci w kraju, a po raz ósmy na świecie, pierwszy tydzień sierpnia przebiega pod hasłem Światowego Tygodnia Promocji Karmienia Piersią.

Mleko matki jest najbardziej ekologicznym pożywieniem, jakie nas ludzkość. Jest tanie, bezpieczne, zawsze dostępne.



a tylko pięć matek zrezygnowało i karmienia piersią. „Wybór karmienia piersią jest wyborem wolnego człowieka”.

Mamy powinny wiedzieć, iż mleko wychowywane przez piersi ma bardziej pogodny i optymistyczny nastawienie do świata.

Światowa Organizacja Zdrowia, UNICEF i wiele rządów włączyły promocję karmienia piersią do swoich programów poprawy zdrowia społeczeństwa.

PRZED LUSTREM

Bezlitosna opryszczka

Z jej powodu cierpiący najczęściej latem, po słonym nasebnie czułości. Boleśnie wyklytu pojawiają się wtedy na wargach, na granicy błony śluzowej i skóry.

Zwirax czy Viru-Merz. Serce. Pomysłomujmy one wystąpienie podczas tyłu.

Przeważnie objawy. Jeszcze zanim na ustach pojawią się charakterystyczne pęcherzyki - w miejscu, gdzie rozwinie się opryszczka, odczuwamy pieczenie i swędzenie.

Przy rozległych postaciach opryszczki podaje się m.in. doustnie witaminę B1 i B12.

Jak ją zwalczać? Jeśli tylko czujemy na wargach mrowienie, warto pomarować to miejsce zwilżoną w wodzie tabletką polopiryny.

Jak często nawraca? W sprzyjających okolicznościach opryszczka pojawia się 2-3 razy do roku.

Z PATELNI I GARÓW KUCHMISTRZA JANUSZA (64)

Żrazy wołowe w jarzynach

(przepis na 4 porcje)

Składniki: 60 dag wołowiny bez kości, 50 dag mrożonek (marchewka, pietruszka, seler, brukselka...).

wypieemy cebulę pokrojoną w kostkę, osmażymy na złoisty kolor, włożymy mięso. Zасыpiemy papryką, podjemy wodą i dusimy pod przykryciem do miękkości.

Mięso opukać zimną wodą, osączyć i pokroić na 4 plasty, które rozbić tłuczkiem. Ponacinąć brzozi, żeby się mięso nie poskrocało.

Miękkie mięso wyjmujemy, wlewamy śmietanę rozmieszaną z mąką, doprawiamy solą do smaku i gotujemy stale mieszając ok. 15 min.

Ciepłe żrazy układamy na półmisku, zalewamy poprzedzonym sosem i posypujemy duszonymi jarzynami i natką pietruszki.

Podajemy z ryżem lub ziemniakami. JANUSZ KRZYWON

KRZYŻÓWKA WAKACYJNA

Podczas wakacji wielu naszych współobywateli szuka nierzaz z całymi rodzinami w szeroki świat, żeby poznać inne kraje lub po prostu odpocząć w atrakcyjnych miejscach.

K. Miasto w Rumunii nad Maruszą - kasza z bulw mianiku - krzywy, krótki nóż szewski.

FIONOWUM: 1. Stop aluminium i żelaza - kłęska, zagłada, nieszczęście. 2. Polityk izraelski (Golda, 1898-1978) - rzymski

Eros.3. Sytuacja bez wyjścia - droga wyśnazona drzewami. 4. Miejsce wód na Nowej Gwinea - plus - dynastia, pokolenia. 5. Poeta czeski (Václav, 1791-1861). 6. Wielbicielka. 8. Szkoło używane do wyrobu imitacji drogich kamieni - rozpoznać wyścigów. 9. Miasteczko lotnik - wydawnictwo czesko-

ciestyńskie. 10. Brzeg, krawędź - miejscowości w Niemczech. 12. Naczytnie ozdobne - miasto na Węgrzech. 13. Ogół duchowieństwa - starożytno-liczydło. 14. Masa plastyczna, z której produkuje się szkła do okularów - urwisko, stromy grzbiet wzgórza. 16. Samochwała. 17. Dawna nazwa pier-

winstka radonu.18. Dopływ rzeki lew w Niemczech - cios, uderzenie - pryncy biskup (Milošlav). 19. Przemysł bielizny handlowe lub przemysł - imię Delona. 20. Rada minarów - rzędz słuchu i równowagi. 21. Wzrosty przeciwieństwa (dewiaty także ambicja) - wędrowiec, obywatel.

Wyrazy trudne: AFRA, Młk AMIS, LUR, NEEP, STO.

Rozwiązanie dodatków krzyżówek: K-17, Q-3, A-8, G-18, B-14, A-15, C-9, J-5, G-16, D-2, J-9, B-12, J-10, H-6, C-20, H-1, B-10, J-16, B-20, H-1, 20, A-8, K-8, J-4, A-12, C-18, C-14, 12, C-5, B-2, G-14, H-9, B-5, G-4, B-4, M-13, B-17, A-1.

Opracował: JÓZEF TADOMA

Jeden spośród Czytelników, który przelał pod adresem redakcji rozwiązanie dodatków krzyżówek, otrzyma drogą książkową. Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 20 sierpnia br.

Prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z 84 nr. „GL” z dnia 24 lipca br.

„Grota kryształowa w kopalu mł w Wieliczce”

Nagrodę wylosował Marta Pust z Karwiny-Granic. Gratulujemy!

15x20 grid crossword puzzle with letters and numbers. Includes a small graphic of a landscape in the center.

NASZ KRAJ PRZYCIAGA TURYSTÓW Z CAŁEGO ŚWIATA

